N^er 206. ROK 1845. WTOREK 9 WRZEŚNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w mmr. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
7	6	27" 8, 983	+ 3, 8	2, 49	ZPł. Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
	2	8, 819	+ 12, 1	2, 68	PPł. Zachodni ,,	Chmury	
	10	8, 464	+ 6, 4	2, 95	Pn. Zachodni ,,	Pogoda z Chmurami	
8	6	27" 8, 375	+ 3, 6	2, 43	ZPn. Zachodni słaby	Pogoda	
	2	7, 645	+ 13, 6	2, 93	Pł. Zachodni ,,	,,	
	10	7, 414	+ 8, 4	3, 20	,, ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Senat Rządzący zamianował na dniu 29 Sierpnia r. b. P. Adama Krzyżanowskiego professora w Wydziale Prawa Uniwersytetu tutejszego Rektorem tegoż Uniwersytetu na następne lat dwa to jest na rok $18\frac{45}{46}$ i $18\frac{46}{47}$.

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa 3 Września.* —

Rada Administracyjna zważywszy, że roboty, nagłego wykonania około traktów bitych wymagające, wystawiane są częstokroć na szkodliwą dla kommunikacyi zwłokę, w razach, kiedy zachodzi potrzeba zajęcia drogą wywłaszczenia, na użytek pomienionych traktów, realności własnością osób prywatnych będących, w zamiarze zapobieżenia temu nadal, chcąc podać Zarządowi komunikacyj lądowych i wodnych środki, mogące ułatwić mu natychmiastowe zajęcie realności prywatnych, w wypadkach nagłéj potrzeby, bez osłabienia mocy prawa z dnia 12 paździer. 1820 r. o wywłaszczeniu wydanego; na przedstawienie rzeczonego Zarządu, postanowiła co następuje: Art. 1. Kiedy w przypadkach nadzwyczajnych, niecierpiących zwłoki, jako to: gdy będzie szło o przywrócenie na traktach kommunikacyi, skutkiem wylewu wód albo ulewnych deszczy zerwanéj, lub o urządzenie czasowéj kommunikacyi, w razie przedsiębranych znacznych robót na traktach bitych, zajdzie potrzeba zajęcia na użytek tychże traktów, gruntu, ziemi, kamieni, żwiru, piasku albo gliny, a o nabycie dobrowolna umowa z właścicielem nie mogła przyjść do skutku, wówczas tenże właściciel nie będzie mógł tamować zajęcia gruntu, i użycia z niego dopiero co wymienionych materyałów, skoro: *a*) Szacunek własności, zajęciu prawnemu z tego powodu uledz mającéj, zostanie tymczasowo ocenionym przez naczelnika właściwego powiatu, podług wymiaru i obrachowania inżeniera, robotami kierującego, w obecności, lub za przywołaniem wywłaszczyć się mającego właściciela lub właściwego wójta gminy, z zachowaniem względu na prawo o zajęciu własności prywatnéj z powodu użyteczności publicznéj. *b*) Skoro summa odpowiednia takowemu szacunkowi, do depozytu Banku Polskiego w gotowiźnie złożoną, i *c*) stosowny dowód składu respective właścicielowi będzie doręczonym.— Art. 2. Postępowanie powyższym artykułem oznaczone, jako tymczasowe, w niczém nie ubliża postępowaniu, które następnie, stosownie do wyż powołanego prawa z d. 12 paździer. 1820 r. o wywłaszczeniu rozwiniętem zostanie, z ścisłem zachowaniem przepisów, temże prawem wskazanych, tak pod względem dopełnienia wszelkich formalności, jako też ustanowienia w sposób oznaczony ostatecznego szacunku zajętych realności.

Zawczoraj w resursie kupieckiéj był świetny objad, dany przez tutejszych fabrykantów, którzy dali wyroby na teraźniejszą wystawę, dla gości z Petersburga i Moskwy przybyłych, których tu reprezentują: JW. radca stanu Samojłow, ze strony ministerstwa finansów, i W. Rusko, pełnomocnik wszystkich fabrykantów rossyjskich, którzy również towary na wystawę do Warszawy przysłali. Spełniono za zdrowie Miłościwego Monarchy, JO. Xięcia Namiestnika, dostojnych członków Rządu, Komitetu wystawy i gości.

Zamecka Petronella, artystka opery, przybyła do Warszawy z Medyolanu.

Smutną otrzymano tu wiadomość, że w

przeszły piątek prawie całe miasto Międzyrzecz, leżące na trakcie Brzesko-Litewskim, własność hr. Aug. Potockiego, stało się pastwą płomieni. Z liczby 400 kilkudziesięciu domów, pozostała niespaloną zaledwie trzecia część! Nędza mieszkańców trudna do opisania.

Ludwik Osiński jeszcze będąc w szkołach, już odznaczał się utworami rozmaitych poezyj, które zapowiadały nowego jeniusza na parnasie polskim; ale sława jego zaczęła rozszerzać się po przekładzie *Horacyuszów* téj klassycznéj trajedyi Kornela. Dzieło to w polskim języku było pierwszy raz przedstawione w dawnym teatrze r. 1802, wspólnie przez znakomite osoby jak amatorów, a role starego *Horacyusza* i *Kamilli* przedstawili Wojciech Bogusławski i Agnieszka Truskolaska, ozdoby sceny polskiéj. Dochód z tego przedstawienia przeznaczono ubogim. Po ukończeniu, publiczność nosiła tłumacza po parterze i ozdobiła go wieńcem. Następnie to wzorowe dzieło było przedstawione w Warszawie 51 razy, a po kilkunastoletniéj przerwie, wczoraj sławna część téj trajedji, to jest z czwartego aktu *Przekleństwo Kamilii*, przyniosło znawcom i lubownikom wzniosłéj poezyi ogłoszonéj z prawdziwym talentem, istotne zadowolenie. JPani Halpert wczoraj przedstawieniem téj sceny, wznowiła obraz i najdoskonalszéj niegdyś traicznéj polskiéj artystki, jaką była Truskolaska, i przypomniała jednego z najgłowniejszych poetów scenicznych, jakim był Ludwik Osiński. Wczoraj publiczność po téj scenie przywołała JPanią Halpert 2-kroć; przywołany oraz JP. Chomanowski, (*Horacyusz* syn).

Jak niebezpiecznie zostawiać broń nabitą w miejscu gdzie są dzieci, nowy dowiódł przypadek. Na wsi w bliskości Warszawy, w mieszkaniu zostawiono fuzyę, którą używano do polowania; chłopiec 13 letni, będący w izbie zaczął ją oglądać; w tém nadeszła dziewczynka; chłopak mierzy do niéj, fuzya wystrzela, a dziewczynka bardzo została skaleczoną.

Jeszcze są doniesienia o gwałtownych cierpieniach żołądkowych, a nawet zgonie różnych osób, z powodu zajadania grzybów.

— *Petersburg* 25 *Sierpnia.* —

Rozkazem dziennym Cesarskim z d. 7 sierpnia r. b. wykreślony z kontroll, zmarły w skutek odniesionych ran w bitwach przeciwko góralom, dowódzca Nawagińskiego pułku piechoty, pułkownik Bibików.

Liczący się w jeździe i przy oddzielnym Kaukazkim korpusie kornet xżę Jaszwil, za szczególne odznaczenie się w walkach z góralami stoczonych, na wstawienie się Główno dowodzącego oddzielnym Kaukazkim korpusem, przywrócony został na poprzedni stopień sztabs-rotmistrza, z przeniesieniem go do lejb gwardyi pułku huzarów.

— *Frankfórt n. M* 21 *Lipca* —

Baronowie Anzelm i Salomon Rothschildowie złożyli swoje uszanowanie xciu Metternich w zamku Johannisberg.

— *Paryż* 25 *Sierpnia.* —

Xstwo Joinville wyjechali także z Paryża do zamku Eu.

Dla ofiar strasznéj burzy zaszłéj w dolinie Mouville pod Rouen, królestwo Imć przesłali 8000 fr Xżna Adelajda 2000 fr., Xżna Orleans i Hrabia Paryża 5000 fr. Prócz tego tak w departamencie jak i w Paryżu otworzono składki

Hr. Viennot Vaublanc członek b. prawodawczego zgromadzenia, rady pięciuset i minister za Ludwika XVIII. umarł dnia 22 b. m. przeżywszy lat 89.

Listy z Madrytu i innych punktów Hiszpanii wynurzają obawę, że wkróce nastąpi wielkie poruszenie końcem strącenia jenerała Narvaez.

W skutku zawartego z Marokkiem traktatu kilka pokoleń, których ludność wynosi około 50,000 dusz, dostało się pod panowanie Francyi.

Armia afrykańska składała się w d. 1 stycznia r. b. z 114.800 ludzi, to jest 94,136 ludzi piechoty i 20,664 jazdy.

W doniesieniach z Algieru pod dniem 15 sierpnia, które *Journal des Débats* udziela, zapewniają, że nadchodzące z różnych części Algieryi wiadomości wystawiają położenie kraju jako bardzo zaspokajające. W prowincyi Oran obawy powstałe przez poruszenia Abd-el-Kadera w pokoleniach granicznych, zupełnie już znikły. Żniwa wszędzie już były pokończone, i wiosenne podatki popłacone. Wieść, jakoby wielka liczba koczujących pokoleń zebrała się przy Abd-el-Kaderze, potrzebuje jeszcze potwierdzenia; uważają za niepodobieństwo, aby 6000 namiotów przyłączyło się do Emira na ziemi marokańskiéj, bo licząc tylko 6 głów na jeden namiot, połączyłyby naokoło siebie około 36,000 osób. Według innych doniesień, cała jego deira liczyć ma wojowników, rodzin i niewolników zaledwie 2,500 głów.

Tak rząd francuzki jak i belgijski znalazły się zpowodowane do wyznaczenia kommissyi z uczonych członków złożonéj, dla zbadania choroby, jaką dotknięte zostały ziemniaki w Niderlandach, w Belgii, w niektórych częściach Francyi i w niektórych powiatach Anglii, mianowicie na wyspie Wight. Oczekują z wielkim interesem na sprawozdanie téj kommissyi. Ale tymczasem jeden professor leśnictwa przy uniwersytecie w Lüttich wyraził się z wielką dokładnością że téj choroby szukać należy w grzybowego-rodzaju pleśni, którą botanicy nazwaliby *botrydis*, a wieśniacy widzą w tem zaledwie dostrzegalną plamkę rdzy, przypisują to albo zbyt wielkiéj suszy, albo zbyt wielkiéj wilgoci, lub też ukąszeniu od owadu. Ta choroba zaczyna się od górnych liści, jako też od kwiecia lub bulek nasieniowych część zielonego liścia utraca swój kolor i żółknie, poczem na spodniéj powierzchni liścia powstaje szara plamka, która zaraz potem w postaci białawego mchu ukazuje się. Drobnowidz przedstawia ten mech jako mały grzybek, który nadzwyczaj

szybko rozszerza się, w kosmatych częściach spodniéj powierzchni liści. Następnie choroba udziela się szybko łodydze, która dostaje czarnych plam i wraz z liściami obumiera, udzieliwszy pierwéj tę horobę dolnéj części. Dotknięte tą chorobą ziemniaki dają się przez to poznać, że skórka łatwo się z nich obłupuje, nóż przy ich krajaniu nie doznaje żadnego oporu, przy ich narznięciu sok leci i daje się czuć zgniła woń jak w świeżo pokrajanych grzybach. Zauważano zresztą, że żółtawe rychliki (wczesne ziemniaki) tylko liście utracają, nie doznając same żadnego uszczerbku, i że modre ziemniaki najwięcéj téj chorobie ulegają. Zupełnie nietykalne są tylko te ziemniaki, które przy wykopywaniu w roku poprzednim pozostały w ziemi.

— *Konstantynopol* 12 *Sierpnia* —

Nagłe usunięcie Risa Paszy, jest niezaprzeczenie najważniejszym zdarzeniem od czasu wstąpienia na tron Abdul-Medżyda, gdyż Sułtan zdaje się postąpił w tém zupełnie samodzielnie. Po długiéj rozmowie mianéj d. 6go z siostrą swoją sułtanką Atijeh; poszedł do swoich wewnętrznych appartamentów śród nocy wydał rozkaz naczelnikowi paziów cesarskich, Selim Bejowi, aby owemu Paszy usunięcie jego oznajmił i zwrotu niszanu (orderu) od niego zażądał. Risa Pasza opuścił był seraj dopiero przed godziną w najlepszym humorze i udał się do swego letniego pałacu w Orta-Koi. Selim Bej znalazł go tam i oznajmił mu jego usunięcie. Wiadomość ta była dlań tak niespodzianą, że z początku sądził, iż chcą sobie z niego zażartować, ale gdy zaczął przewidywać okropną prawdę, padł omdlały na ottomankę (sofę). Téj saméj godziny wyrzucono z seraju na ulicę, wszystkie jego sprzęty. Już o godz. 5 z rana wezwany został W. Wezyr do Sułtana; ten miał z nim długą rozmowę, w któréj najgwałtowniejsze robił mu wyrzuty, że przez tak długi czas był posłusznym narzędziem Risa Paszy, że na częste zapytania przedstawiał mu Risa Paszę jako człowieka wybornego, działającego jedynie dla dobra kraju i t. p. Przyczém wtrącić miał ten turecki frazes: »Przez trzy lata dałeś swoją szanowną siwą brodę komu innemu do przechowania.« Sułtan dał mu do zrozumienia, że jako W. Wezyr jest centrum wszystkich spraw państwa, łańcuchem pośrednim pomiędzy nim, ministrami i państwem, i że odtąd we wszystkich sprawach tylko do niego (Sułtana) udawać się powinien. Tegoż samego dnia wyszedł hattiszeryf, w którym ogłoszonem zostało usunięcie Risa Paszy a mianowanie Solimana paszy, prezesa Rady państwa W. Seriaskerem. Soliman Pasza otrzymał jednę z dekuracyj Risa Paszy, to jest dekoracyę W. Seriaskera. Posada W. Marszałka dworu nie jest jeszcze obsadzoną. Hamid Bej, pierwszy szambelan Sułtana, jest odtąd służbowym oficerem seraju i obejmuje przy dworze dawniejsze obowiązki Risa Paszy. Prezesem Rady Państwa mianowany został Rifaat Pasza.

Dziś nastąpił drugi, niemniéj niespodziany cios. Kapudan Pasza, Halil-Pasza, największy nieprzyjaciel Risa Paszy, który po upadku jego sądził, iż w większych łaskach zostawać będzie, nagle został usunięty i miejsce jego zastąpił Mohammed Ali Pasza, Jny dowódzca artylleryi i gubernator Topchany, szwagier Sułtana. Został on zarazem gubernatorem przedmieść Pera, Galata, Kasimbaszi i Haskoi, i zatrzymał dyrekcyę kwarantau i portu, tak że teraz attrybucye Kapudana Paszy znacznie są powiększone. Dowódzcą artylleryi i gubernatorem Topchany mianowany został Fethi Achmet Pasza, drugi szwagier Sułtana, który oraz zatrzymał obowiązki dyrektora materyałów wojennych. Co chwila oczekują jeszcze usunięcia ministra skarbu i brata jego, Musterszara marynarki.

— *Alexandrya* 6 *Sierpnia.*—

Listy z Suez donoszą, że Osman Pasza, gubernator Mekki po krótkiéj chorobie rozstał się z tym światem. Mianował swym następcą Szcrifa Mekki, który jednak nie przyjął tego mianowania, aby go nie posądzano, że on tę niespodzianą śmierć sprowadził.

Pobyt xcia Montpensier w Egipcie zajmuje jeszcze ciągle wszystkich politycznych plotkarzy Egiptu. Że królewicz ten w Suez oglądał ślady starego kanału, wraz z zostającym w służbie Paszy francuzem, Linand Bejem, i że Abbas Pasza wnuk wice-króla, musiał mu w téj wycieczce towarzyszyć, to naturalnie może naprowadzać na domysł, że pomimo wszelkich danych przyrzeczeń, koléj żelazna Anglików z Kairu do Suez, ieszcze nie jest tak blizką wykonania, jak się może zdawało.

Rozmaitości.

JENERAŁ GUILLAUME.

(Ciąg dalszy).

Baron, który tymczasem kwatermistrzowi Kordier dawał niektóre rozkazy, obrócił się w tym momencie i zgiął sierdzisto szpicrut.

„Czy mamy jechać za pojazdem w niejakiéj odległości?“ spytał Kordier.

„Dlaczegóż w niejakiéj odległości?“ odrzekł opryskliwie ojciec Guillaume.

„Myślałem, że pan jenerał będzie chciał ze swą małżonką....“

„Już dobrze, dobrze.“

„Myślałem, że mogłoby to być nieprzyjemno panu jenerałowi, mieć tak blizko ieźdźców przy boku....“

Wzrok byłego kapucyna zachmurzył się. „Czy nie widzisz, że tam jest kuzyn!“ zawołał z niechęcią.

„A, prawda;“—odrzekł złośliwy paryżanin poważnie—„pojedziemy więc koło pojazdu.“

Zaiskrzonem okiem spojrzał na niego jenerał. „To się ma wypełnić co należy do szefa szwadronu.“—rzekł—„a jeżeli p. Kordier o tem zapomniał, przypomni sobie w areszcie!“ Kordier nic nie mówiąc zprezentował broń—a jenerał od-

szedłszy ku pojazdowi zawołał: „Naprzód!“ poczem wszystko się ruszyło, pojazd i huzary. Patrzyłem na oddalających się po drodze do Lucar, dopóki mi z oczu nie zniknęli, poczem wróciłem do *pozady*.

Sądziłem, że tam zastanę dobrą wieczerzę i wygodne łóżko, lecz bardzo się omyliłem. W Hiszpanii nie tak łatwo o podobne artykuły. Ci, którzy przedemną byli w oberży w Kalaspara, wybrali wszystkie prowianty, a gospodarz musiawszy być dla jenerała grzecznym i uprzejmym, mścił się za to na mnie. Dlatego też, gdy przyszło mówić mu o nocleg i wieczerzę, zmuszony byłem przejść z nim od grzecznych próżb i obietnic do groźby, a co najlepiéj skutkowało to wydobycie mojéj sakiewki. Pomimo to wszystko dano mi jakąś resztkę z *olla podrida*, któréj dla obrzydzenia jeść nie mogłem, a potem słomy troche w zimnéj izdebce. Jednak byłem tak znużony, żem się na to liche posłanie rzucił i wnet zasnął.

Wspomnienia tego, com widział i słyszał, nie opuściły mię we śnie; tysiące najśmieszniejszych i najdziwaczniejszych marzeń trapiły mię nieustannie, i właśnie śniło mi się że gospodarz oberży z Sennorą Beatą zmuszają mię zostać kapucynem, gdy oto do moich drzwi tak mocno zapukano, żem się natychmiast obudził. Na wschodach rozmawiało kilka osób, i wymówiono moje nazwisko.

„Któż tam, i czego chcecie odemnie?“ krzyknąłem, chwytając mimowolnie za szpadę przy mojem posłaniu leżącą.

„Ja to jestem majorze!“ odrzekł głos znajomy.

„Kordier?!“

„Tak jest, nie lękaj się niczego i otwórz, tylko prędko z łaski swojéj.“

Wstałem i otworzyłem drzwi. Kwatermistrz wszedł spiesznie do izby. „Cóż tam?“ spytałem trochę przelękniony.

„Przyjeżdżam po ciebie z rozkazu jenerała, majorze;“--odrzekł, stawiając na stoliku lampę--„życzy sobie widzieć cię natychmiast.“

„Czy się jakie nieszczęście w zamku stało?“

„Nie.“

„„A czegóż do djabła chce jenerał odemnie?“

„Nic nie wiem, ale przed pół godziną kazał mię obudzić; udałem się do jego pokoju; dużemi krokami przechadzał się wzdłuż i wszerz; ręce miał w rękawy włożone, jak to zwykł czynić podczas bitwy. „Czy wiesz gdzie o jakim chirurgu?“ zapytał mnie. Ja pomyślałem zaraz o tobie majorze, i odrzekłem mu: że lekarz 8go pułku jest w Kalasparą.

„Przywieź go tu,“--rzekł jenerał--„i to zaraz, jaknajprędzéj!--Ja odszedłem, a teraz majorze musisz ze mną jechać.“

„Nie widzę żadnéj potrzeby,“--odrzekłem--„kiedy w Lucar nikogo nie ma chorego ani zranionego, to można to do jutra odłożyć.“

„Nie, nie!“ zawołał Kordier. Baron wyraźnie mi rozkazał natychmiast cię przywieźć, a ja muszę to uczynić. Jeszcze nie znasz ojca Guillaume. Majorze ubierz się prędko i pójdź; przyprowadziłem dla ciebie konia.“

Namyśliłem się nakoniec ubrać, nie oszczędzając bynajmniéj przekleństw na ojca Guillaume, i postanowiłem nieukontentowania mego wcale mu nieukrywać, gdyby się pokazało, że mnie do siebie bez żadnéj potrzeby powołał.

Minąwszy Kalasparę, puścił się kwatermistrz czwałem, a ja chcąc nie chcąc, to samo uczynić musiałem. Jechaliśmy bez drogi okolicą bogatą w kamienie, krzaki, osty i przepaście. Koń mój co chwila się potykał, a ja za każdym razem kląłem jenerała.. Nakoniec mój przewodnik zwolnił konia, a ja mogłem go dogonić.

„Jesteśmy u celu!“ rzekł.

„Jakto u celu?“ odpowiedziałem, oglądając się w około.

„Ja nic nie widzę, tylko góry.

„Nie uważasz tu czegoś pod naszemi nogami?“

„Ten czarny punkt?“

„Jestto zamek Lucar.“

„Tam w dole--w przepaści?

„W tym błogim kraju wszystkie góry są łyse jak czaszka mnicha, a kto chce widzieć trawę zieloną i wodę, musi się spuszczać w doliny.“

„Ależ na miłość Boga, jakże tu w ten wąwóz skalny zjedziemy?“

„Prowadzi przezeń droga na dół, ale tak wązka, że lepiéj zsiądźmy z koni, i przejdźmy ten kawałek piechotą.“

Usłuchałem rady kwatermistrza, który szedł naprzód po drodze krągłemi kamieniami zasypanéj. Konie z wyciągniętą szyją szły ze wstrętem za nami, i dały się ciągnąć za cugle. W 10 minut stanęliśmy na dużym, wolnym placu, w końcu ktorego stał zamek. Jedno okno tylko było oświetlone--a w niem za firanką widać było cień nieruchomy człowieka. Kordier mię nań uważnym uczynił mówiąc: „To jenerał, czeka na nas.“

(*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 8 do dnia 9 Września.

Koffmann Edward, Trzebińska Franciszka ob., z Polski; -- Gillenschmidt jenerał ces. ros., Satler pułkownik-adjutant ces ros., Bernacik Leopold, Smochowski Witalis, Dawison Bogumił, Evans Brooke, Evans Douglas, z Galicyi; -- Grodzicki Stefan, Kaspar Henryk, Sztanderski Jan Nepomucen, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa

Szczepanowski Franciszek, do Polski; -- Scherner Brygitta, Brück, do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Nro. 5083.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek wniesionego żądania przez Józefę Nowakowską, o przyznanie jéj spadku po niegdy Wojciechu Nowakowskim ojcu proszącéj pozostałego: z połowy kramu Bogatym zwanego pod L. 43 położonego składającego się. Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie artykułu 12 ustawy Hypotecznéj z roku 1844 wzywa wszystkich prawa do powyższego spadku mieć mogących, aby się z takowemi w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili; w przeciwnym bowiem razie spadek w mowie będący obecnie zgłaszającéj się Józefie Nowakowskiéj przyznanym zostanie.

Kraków dnia 2 Września 1845 r.

Sędzia Prezydujący,
J. Czernicki.

(1r.) Sekr. *Lasocki.*